OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. | Kraków, Wtorek 5 stycznia 1937 r. | Nr. 5

Niemcy zatopili hiszpański statek

Okręty hiszpańskie otrzymały rozkaz strzelania do okrętów, które zagrażają statkom

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: W wykonaniu zarządzeń, które przedsięwzięła niemiecka flota wojenna z powodu sprzecznego z prawem zatrzymania przez czerwony statek hiszpański poza granicą wód terytorialnych pasażera i części ładunku statku niemieckiego „Palos", krążownik „Koenigsberg" wezwał dn. 1 b.m. do zatrzymania się parowiec hiszpański „Soton".

Ponieważ parowiec nie spełnił żądania krążownik dał ognia, początkowo 2-ma pociskami ślepymi, a później kilka strzałów ostrych.

Parowiec próbował uciekać, lecz na wysokości portu Santona zatonął i został opuszczony przez załogę dobrowolnie.

Hiszpańska łódź rybacka przewiozła załogę na ląd. Krążownik „Koenigsberg" popłynął dalej i nikt z załogi „Soton" nie znajduje się na pokładzie krążownika niemieckiego.

Drugi statek w niewoli

LONDYN. Reuter donosi z Berlina: Obecnie już 2 statki hiszpańskie stały się objektem zajść z okrętami wojennymi niemieckimi.

LONDYN. Reuter donosi z Berlina: Ministerstwo Propagandy potwierdza, że dotychczas były już dwa incydenty na morzu, wywołane przez flotę wojenną niemiecka.

W jednym wypadku krążownik „Koenigsberg" zaatakował na wodach baskijskich i zatopił parowiec „Soton". W drugim wypadku pancernik „Graf Spee" zagarnął parowiec „Aragon". Ten ostatni incydent zaszedł na wódach południowych hiszpańskich.



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające pozycję wojsk powstańczych generała Franco pod Madrytem.

LONDYN. — Ambasador hiszpański udał się wczoraj do brytyjskiego M. S. Z. w sprawie incydentu z parowcem „Soton".

Po przedstawieniu przebiegu zajścia ambasador zwrócił uwagę, że wytworzyła się wskutek tego zajścia bardzo poważna sytuacja. Wobec tego rząd hiszpański w obronie wolności żeglugi statków handlowych jest zmuszony polecić swojej flocie, aby strzelała do okrętów, które będą zagrażać statkom handlowym.

PARYŻ. Biuro prasowe rządu autonomicznego kraju Basków ogłosiło w Paryżu następujący komunikat: Rząd kraju Basków w porozumieniu z rządem Republiki Hiszpańskiej zawiadomił rządy krajów zaprzyjaźnionych, że dał rozkaz swoim siłom zbrojnym morskim, aby używały wszelkich środków dla zapewnienia bezpieczeństwa statków handlowych na wodach terytorialnych kraju baskijskiego (Euzcadi).

Jednocześnie rząd baskijski zawiadomił, że kilka jednostek floty wojennej niemieckiej znajduje się w porcie Guetaria. Rząd baskijski nie ścierpi żadnego naruszenia praw międzynarodowych w żegludze.

BAYONNE. — Agencja Havasa donosi z Bilbao, że w dniu 1 stycznia, płynący wzdłuż wybrzeża baskijskiego, krążownik niemiecki „Koenigsberg" zatrzymał hiszpański statek „Soton", zdążający z Bilbao do Santander.

Po wymianie przyjętych sygnałów, dowódca „Koenigsberga" zażądał, aby na pokład krążownika przybył drugi oficer statku „Soton".

Po przybyciu na pokład krążownika został hiszpański oficer zawezwany do podpisania deklaracji, że zatrzymanie statku „Soton" nastąpiło jako represja za zatrzymanie niemieckiego statku „Palos".

Równocześnie otrzymał statek „Soton" polecenie zmiany kursu i zawinięcia do znajdującego się w rękach powstańców portu Galice. Po przybyciu na pokład swego statku oficer, zawiadomiwszy załogę o rezultacie swej rozmowy, nie posłuchał rozkazu i skierował statek w kierunku lądu, gdzie osiadł na mieliźnie.

W czasie tego manewru „Soton" był ostrzeliwany przez krążownik. Równocześnie pojawił się na horyzoncie hiszpański samolot rządowy, wobec czego „Koenigsberg" skierował się szybko na pełne morze.

Po kilku godzinach statkowi „Soton" udało się wypłynąć na pełne morze, gdzie wymknąwszy się niemieckiemu krążownikowi, odbył swą drogę do Santander.

Fakt, że między chwilą zatrzymania a przybicia do brzegu upłynęło tylko kilka minut, wskazuje na to, że „Soton" znajdował się na terytorialnych wodach hiszpańskich.

Pojmanie mordercy szofera

BERLIN. W poczekalni jednego z urzędów ujęto wczoraj sprawcę popełnionego w drugi dzień świąt na osobie szofera taksówki napadu i zabójstwa rabunkowego. 22-letni morderca, który w chwili ujęcia znajdował się w towarzystwie starszej od siebie o lat 10 kochanki, miał przy sobie rewolwer typu wojskowego i 42 naboje.

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb ofiary napadu. W pogrzebie wzięły udział liczne rzesze kierowców taksówek berlińskich.

Również w noc sylwestrową zarówno w samym Berlinie, jak i okolicach zanotowano szereg napadów rabunkowych.

Sukcesy wojsk rządowych

Wojska republikańskie zdobyły szereg miejscowości

MADRYT. Z kół rządu hiszpańskiego komunikują, że na froncie Guadalajara wojska republikańskie zajęły miejscowości Albanque, Alguer i Mirabueno.

Dzienniki wskazują, że ogółem na tym odcinku wojska rządowe posunęły się o parę kilometrów naprzód i podkreślają doniosłość tej operacji.

Po zajęciu przez wojska rządowe wskazanych miejscowości, powstańcy rozpoczęli zaciekły kontratak, poparty przez czołgi i kawalerię niemiecką.

Maurowie i legioniści gen. Franco posunęli się do pierwszych budynków zajętych przez milicję rządową. Ogień moździerzy i karabinów maszynowych powstańczych nie wywarł na wojskach rządowych wrażenia i stawiły one dzielnie opór. Walka trwała kilka godzin.

Przybyły wówczas samoloty rządowe i ogniem z karabinów maszynowych zdziesiątkowały nacierającego przeciwnika, który w nieładzie cofnął się, porzucając licznych poległych i sprzęt wojenny.

Operacje prowadzone z powodzeniem przez wojska rządowe od paru dni na odcinku Guadalajara stanowią część większego planu dowództwa obrony Madrytu, zmierzającego do uwolnienia miast i punktów strategicznych w prowincjach zajętych przez powstańców.

Zajęcie Atienza poprzedziło zdobycie trzech miejscowości, wymienionych wyżej. Atienza leży w odległości 25 klm. na północo-zachód od Siguenza i stanowiła umocnioną pozycję powstańców, węzeł komunikacji i panowała nad całym odcinkiem walk.

Mirabuene leży na południe od Siguenza, a Albanque na południo-wschód, jedna miejscowość od drugiej odległa jest o 40 klm.

Tajemnicze zniknięcie dokumentów

z archiwum franc. ministerstwa spraw zagran.

PARYŻ (PAT.) „Matin", prowadząc w dalszym ciągu kampanię z powodu zniknięcia z archiwów M. S. Z. aktu wypowiedzenia wojny w roku 1914, przeprowadza szereg wywiadów z uczonymi i historykami, którzy brali udział w opracowaniu wydawnictwa dokumentów odnoszących się do wybuchu wojny.

Jeden z tych historyków prof. Appuhn, który należał do komisji opracowującej ów zbiór aktów, stwierdza, że w roku 1928, kiedy komisja opracowywała to wydawnictwo, już dokumentu tego w aktach nie odnaleziono i dlatego zamieściła w swoim zbiorze akt na podstawie kopii, zaznaczając to zresztą w przypisku.

Poza tym prof. Appuhn stwierdził, że nie tylko tego aktu, ale i innych brakowało w archiwach, m. in. nie można było odnaleźć tekstu noty serbskiej, w której rząd serbski komunikował Francji tekst swej odpowiedzi na ultimatum austrjackie, aczkolwiek jest rzeczą stwierdzoną, że nota taka była wręczona w Paryżu, tym bardziej, że jak przytacza historyk — odpowiedź serbska była w pewnej mierze inspirowana przez ówczesnego wicedyrektora dep. politycznego p. Berthelota.

Zamach

SAN DIEGO (Kalifornia). Przed rezydencją b. prezydenta Meksyku Callesa prywatni detektywi, ochraniający jego osobę, wykryli bombę z zapalonym lontem. Policja obsadziła wejście do rezydencji.

Kalendarz dnia

4 STYCZEŃ

PONIEDZIAŁEK
Tytusa b. m., Izabelli, Eugeniusza.
Słowiański: Dobromira.
Słońca wsch. 7.45, zach. 15.37.
Księżyca wsch. — zach. 10.27.

HISTORIA PODAJE:

1207. Pap. Innocenty III († 1216) gromi Władysława Laskonogiego osobnym pismem za prześladowanie Kościoła w Polsce.
1643. Urodził się genialny astronom angielski Izaak Newton.
1764. Przymierze Katarzyny II z Fryderykiem W. zapewniające wybór Stanisława Augusta na króla polskiego.
1797. Napoleon poleca Dąbrowskiego lombardzkiemu Kongresowi Stanu.
1886. Zmarł Michał Czaykowski, powieściopisarz, bojownik z r. 1831.

PRZYSŁOWIA:
„Lubo w styczniu śnieg i mrozy,
Ty już gotuj pługi, wozy".

RADIO

6.30 Kolęda. 6.33 Gimnastyka. 6.50 „Na nutę wojskową" (płyty). 7.15 Dziennik poranny 7.25 „Parę informacji". 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „Uroczyste marsze" — wykona orkiestra wojskowa. 12.40 Dziennik południowy 12.50 „Dziecko a szkoła" — pogadanka. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „Jazzowe rytmy w piosence" — koncert rozrywkowy (płyty). 15.55 „Wszystkiego potrochu" — audycja dla dzieci. 16.30 Muzyka. Zespół Pawła Rynasa. 17.00 „Co Polska wniosła do kultury". 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Podbiegunowe zwierzątko w tatrzańskim stawie" — odczyt. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 „Sołtys w gromadzie" — pogadanka. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Muzyka lekka w wyk. Ork. R. P. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Z epoki nagiej duszy". Wieczór literacki. 21.30 Koncert chóru śpiewaczego Związku Chłopców Turyngskich z Erfurtu. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Muzyka taneczna (płyty). Zakończenie audycji o godz. 23.30.

Wśród nieletnich przestępców

Sensacyjny reportaż z „Izby Zatrzymań"

„... Generał Kordian Zamorski ma zaszczyt prosić JWPanów o zwiedzenie Izby Zatrzymań dla nieletnich... Dochód przeznaczony na pomoc zimową".

W bramie młoda policjantka o wesołych, śmiejących się oczach. Uprzejmym ruchem wskazuje mi wejście do Izby Zatrzymań. Pierwszy pokój — obszerna izba, pod ścianami stoły, a za nimi przedstawicielki „władzy" w spódnicach.

Przyjmuje nas komendantka. Czupryna ostrzyżona po męsku.

Zasięgam pierwszych informacji.

Policja żeńska ma już za sobą przeszło roczną tradycję. Głównym jej zadaniem — opieka nad nieletnimi przestępcami, włóczęgami, żebrakami. Od 8 do 24-tej krążą po mieście patrole policjantek, wyszukujące bezdomne dzieci, a następnie sprowadzając je tu—do Izby Zatrzymań. Większość klientów Izby, to podrzutki, dzieci żebrzące i młodociani przestępcy.

Znaczny odsetek wśród zatrzymanych włóczęgów, to przyjezdni. Warszawa wpływa na nich demoralizująco. Zetknięcie się z miejscowymi dziećmi bezrobotnymi wciąga ich w odmęt występku. Policjantki starają się temu zapobiec.

Także mali przestępcy do lat 13-tu złapani na kradzieży, są oddawani pod opiekę swych rodziców. O losach starszych lub recydywistów decyduje Sąd dla nieletnich.

— Czy wypadki recydywy często się zdarzają?

— Dosyć. Mamy nawet ośmioletnich recydywistów.

Czy można się temu dziwić? Atmosfera moralna, panująca w ich domu jest straszna. Dzieci stykają się bezpośrednio z najgorszymi występkami. Kradzież i nierząd są tam chlebem powszednim. Przecież wielu z klientów Izby, to mieszkańcy Annopola...

Przechodzimy przez klatkę schodową do właściwej Izby. W drodze dowiaduję się, że niedawno była tu inspektorka angielskiej policji, w celu zapoznania się z pracą naszych policjantek. Podobno w Anglii opieka nad małymi przestępcami stoi na o wiele niższym poziomie.

Korytarz kończy się małym przedpokoikiem. Przy ścianach stoją szafy. Komendantka otwiera jedną z nich. Leży tam ubranie, bielizna i drobiazgi. Dziecko, po przyprowadzeniu tutaj, jest rozbierane, kąpane i ubierane w rodzaj jakiejś pijamy. Stare ubranie przechowuje się w tych szafach.

Na lewo separatka. Na pryczy, pod stosem koców leży mała, może 7-letnia dziewczynka. Śpi. Czoło rozpalone — gorączkuje. Podrzutek. Widocznie maleństwo się zaziębiło. Komendantka bierze troskliwie do ręki gorącą łapkę dziewczynki. Biedne maleństwo.

W drugim pokoju odbywa się właśnie pogadanka. Spora gromadka obsiadła ławki. Dzieci w wieku od lat 10-ciu do 17-tu. Wszystkie czysto pomyte, w czystych ubrankach.

Właśnie jeden z chłopców opowiada bajkę o żołnierzu, który spotkał na drodze anioła w postaci biednego starca i oddał mu ostatni kęs chleba. Chłopiec opowiada w ten sposób, jakby recytował na pamięć.

— Ile razy czytano ci tę bajkę?

— Raz jeden!

Bajka skończona. W pokoju robi się gwarno. Dzieci bawią się, dokazują. Śmiech i wesołość króluje niepodzielnie.

Zaczynam rozmowę z jednym z malców. Ma lat 14, twarz rumiana, wesoła. Przyszedł na piechotę do Warszawy z jednego z okolicznych zakładów dla bezdomnych dzieci.

Jeden z chłopców zaintonował: „Lulajże, jezuniu". Cała sala brzmiała kolędą.

Słuchając cienkich, dziecięcych głosików, wprost się wierzyć nie chce, że większość z nich została zatrzymana za kradzież. Ciekawe, że przyczyną kradzieży nie jest zazwyczaj głód, lecz pragnienie zdobycia pieniędzy na kino.

Przed wyjściem zamieniam jeszcze kilka słów z komendantką. Dowiaduję się, że w bieżącym roku przeszło przez Izbę Zatrzymań aż 5.800 dzieci.

Wesoły kącik

Utracony zarobek

Zaczepił mnie na ulicy osobnik mocno zalatujący wódką.

— Wesprzyj pan zbankrutowanego handlowca, który przez kobietę stracił zarobek.

— Przez żonę? — pytam.

— Przez żonę, ale przez cudzą. Daj pan papierosa, to panu opowiem.

Dałem mu papierosa.

— Uważasz pan — zaczął — sąsiad mój przez ścianę miał bardzo nerwową żonę. Jak zobaczyła mysz, to dostawała wysypki ze strachu. Ale najgorzej nie znosiła piania koguta. Odrazu łapały ją drgawki.

Rok temu moja żona kupiła na święta koguta. Jak tylko kogut zapiał, przyleciał sąsiad.

— Panie kochany! Zarżnij pan tego koguta, bo moja żona aż na piec wskoczyła i cegłami ciska.

Wyczułem, że jest interes do zrobienia, więc powiadam:

— Ja go wziąłem nie na zarżnięcie, tylko na wychowanie. Bo koguty lubię. Ale możesz go pan ode mnie odkupić. Za 10 złotych.

Nie targował się nawet i kupił. A ja wieczorem za 3 złote kupiłem drugiego.

Rano naturalnie ten drugi „kukureku" zaśpiewał. Przyleciał sąsiad w bieliźnie.

— Moja żona — ryknął — z łóżka na lampę wskoczyła i żarówkami ciska.

— Trudno — mówię. — Koguty lubię i nikt mi nie zabroni trzymać.

Sąsiad się rozpłakał, ale znów kupił.

Tak było przez miesiąc. Co wieczór przynosiłem koguta, a sąsiad już nie czekał do rana, tylko odrazu kupował. Po miesiącu przyszedł do mnie zapłakany.

— Codzień — powiada — żona na obiad pańskie koguty gotuje, żeby się nie zmarnowały. Żołądek sobie popsułem, bo pan same stare koguty kupuje. Twarde to jak drzewo. Zlituj się pan. Będę panu bez niczego codzień płacił 5 złotych i nie kupuj pan więcej kogutów.

Stratny byłem na tem dwa złote, bo na kogucie zarabiałem siedem, ale trudno. Jest się przecież człowiekiem. Zgodziłem się.

Płacił mi regularnie przez 10 miesięcy, aż nagle przestał. Idę więc do niego i się pytam:

— Co jest za granda?

A on mnie za kołnierz i wyrzucił. Chciałem łobuzowi dać nauczkę. Kupiłem tuzin kogutów naraz. Jak rano zaczęły piać, tośmy z żoną drgawek dostali.

A sąsiad nic. Nie przychodzi. I wiesz pan co się okazało? Że jego żona od niego z jednym marynarzem uciekła. Przez taką cholerę, rozpustnicę, ciebie straciłem... Daj pan parę groszy, bo od wczoraj nic w ustach nie miałem.

Napoleon Sądek.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Kręte drogi miłości

4 osoby i dwa niedobrane małżeństwa

„CZARNA HELA z S." zwierza nam się:

„Mając lat 17, poznałam chłopca, z którym od pierwszej chwili pokochaliśmy się wzajemnie, i byliśmy z sobą bardzo szczęśliwi. Marzyliśmy już o gniazdku rodzinnym, tylko ja zwlekałam, ponieważ on był przed wojskiem. Daliśmy więc sobie słowo „honoru", że on nikogo nie poślubi, tylko mnie. Prosił mnie, żebym dotrzymała przysięgi.

Tymczasem los nas rozdzielił.

Podczas jego nieobecności poznałam chłopca, który od pierwszego spojrzenia zapałał do mnie gorącą miłością. Dla mnie było to obojętne, lecz mój adorator, wiedząc, że mam chłopca w wojsku, jeszcze więcej nalegał.

O tym wszystkim napisałam ukochanemu, ktory wnet przyjechał na urlop. Chciał mnie zabrać do swych rodziców, lecz ja się na to nie zgodziłam. Ukochany odjechał.

I od tej chwili mój adorator zaczął mnie swą miłością jeszcze bardzie prześladować, a ja byłam już nie tylko zupełnie obojętna, ale czułam do niego wstręt. Widząc mą obojętność, udał się do mych rodziców, u których zaskarbił sobie pewne względy. Posunął się do tego stopnia, że podczas mej nieobecności odbierał listy od ukochanego z wojska i odpisywał na nie w moim imieniu. Nie wiedziałam co się stało z mym ukochanym,

Mój prześladowca nie zadowolił się listami podstępnymi, lecz poprzysiągł zemstę, o ile nie zostanę jego żoną. Powiedział, że ją wykona na mnie, po czym sam popełni samobójstwo.

Poszukał więc okazji, żeby pozbawić mnie dziewiczości i swego zamiaru dokonał. Poczułam, że zostanę matką, a bojąc się plamić swą rodzinę z namowy matki zgodziłam się na ślub.

Tymczasem mój ukochany, widząc, że przysięgę złamałam w pół roku później ożenił się, lecz również nie z miłości. Zaledwie po miesiącu pożycia postanowił przyjechać do swych rodziców.

Spotkalismy się przypadkowo. Począł mi robić wymówki, że przeze mnie ma życie złamane, że tak i tak jego żoną być muszę, gdyż on się chce starać o rozwód, a mnie uszczęśliwić, ponieważ wie, że z mężem żyjemy w ciągłej nienawiści.

Muszę zaznaczyć, że mam synka ładnego, półtorarocznego, ukochany zgadza się na to, aby go zabrać z sobą.

Więc kochany Redaktorze, poradź, co mam począć: czy mam odejść od męża, którego nie kocham i iść do ukochanego, bo będę szczęśliwa. Tak cierpi nas czworo, a tak to tylko dwoje, dwoje zaś będzie szczęśliwych, a w szczególności ja i ukochany".

*

Byłoby to możliwe, gdyby ukochany Pani rzeczywiście otrzymał rozwód, ale na to chyba się nie zanosi. Połączenie Wasze jest możliwe jedynie wtedy, gdy obojgu Wam uda się uzyskać unieważnienie małżeństwa, a to jest niemal niemożliwe. W tym jedynym wypadku można by się zgodzić na słuszne w zasadzie rozumowanie Pani, że skoro ma cierpieć czworo, to już lepiej, gdy choć jednej parze oszczędzić cierpień.

W obecnej wszakże sytuacji nie wydaje mi się wskazane, abyście nieprawnie zrywali Wasze węzły małżeńskie.

Jedyną radą jest narazie dokładne zbadanie stanu faktycznego i stwierdzenie, czy istnieją warunki dla uzyskania unieważnienia obydwu małżeństw.

Na małej wokandzie...

Bohater

(A. E.) Pan Izak Stokfisz wrócił do domu bardzo zdenerwowany. Siadł na krześle i rzekł:

— Sie mi zdaje, że cholera mnie bierze.

— Izak, ty się uspokój — odparła pani Stokfiszowa. — Zrób sobie lewatywę i idź, połóż się do łóżka.

— Ona znowu zaczyna z lewatywą. Co to mnie pomoże? Przecież mnie nieszczęście spotkało!

— Jakie nieszczęście?

— Oberman powiedział szmondak.

— Na kogo?

— Na mi.

— No i co ty zrobiłeś?

— Ja byłem zły, jak pies. Poprost mu szalałem ze wściekłością. Całe szczęście, że nie miałem przy sobie rewolweru, bo jeszcze go mogłem dać w pysk.

— Izak, twój honor jest splamiony. Potrzebujesz go wyprać! Idź więc i wyzywaj Obermana na pojedynek, bo jak tego nie zrobisz, to naprawdę jesteś szmondak.

— Masz rację, Malcia. Idę go wyzywać. Mam nadzieję, że on się nie zgodzi.

— A jeżeli się zgodzi?

— No to trudno. To umrę.

— Od kuli?

— Nie. Od strachu.

*

Dalszy bieg wypadków przedstawiał się, jak następuje:

Oberman wyzwanie na pojedynek przyjął i zginął — na dzień przed spotkaniem.

Szukali go sekundanci, krewni, przyjaciele, ale daremnie. zginął bez wieści.

Wobec tego pan Stokfisz zrezygnował z pojedynku i wystąpił przeciw Obermanowi na drogę sądową ze skargą o obrazę.

Sąd grodzki skazał pana Obermana na 3 dni aresztu.

— Aa, szmondak jeden! — szydził pan Stokfisz po rozprawie. — Szczęście pan miałeś. Żebyś nie był zginął, to bym pana zastrzelnął.

Kobieta o dwóch twarzach

Bezsprzecznie jeden z najnieprzyjemniejszych zawodów obrała sobie Francuzka, pani Zuzanna Leon. Kierowniczka pewnego wielkiego salonu piękności zaangażowała ją w charakterze żywej reklamy. Pani Zuzanna ma jednocześnie pokazywać, jak się wygląda przed i po zabiegach kosmetycznych. Z tego względu połowa jej twarzy jest odmłodzona za pomocą najbardziej współczesnych środków, jakimi rozporządza kosmetyka, a druga połowa jest pokryta zmarszczkami. W ciągu trzech lat musi pani Zuzanna paradować w ten sposób po ulicach Paryża i werbować klientki dla salonu piękności. Na tak długi okres czasu podpisała bowiem umowę. Po wygaśnięciu kontraktu przedsiębiorstwo zobowiązało się odmłodzić jej całą twarz.

Niemniej niezwykły, ale o wiele przyjemniejszy zawód posiada Amerykanka, pani Betty Hudson. Pracuje w fabryce łóżek i przez cały dzień leży w łóżku. Nie w tym celu, aby zachęcać swym uroczym wyglądem klientele do kupna łóżek, ma tylko wypróbowywać wyprodukowany towar. Jest ona ekspertem w dziedzinie łóżek i ma wydać opinię, czy są one dość wygodne.

Tłumaczenie snów

P. „Iskra". W drugiej połowie 1937 r. winien pan grać na numer, zaczynający się piątką, kończący się trójką.

P. Inka z Żoliborza. Sny Mamusi wróżą pociechę w strapieniu oraz pieniądze. Ktoś podziękuje jej za dobrą radę. Będzie niedomaganie w domu (nic groźnego).

P. „Em. — JOT". Spotka Pan blondynę. Ktoś Pana obrazi. Będzie rozmowa o dalekiej podróży. Rozrywka czeka pana.

P.P. Franciszek B. i Jan Skrzeczyński (Kraków). Pana Franciszka czeka sprzeczka z kobietą. List nadejdzie. Panu Skrzyńskiemu wróżę kłopot przy pracy.

Francuska pożyczka dla Polski

przyjęta w komisji sejmowej jednomyślnie

Na sobotnie posiedzenie sejmowej komisji skarbowej, na którym rozważano projekt ustawy o upoważnieniu ministra Skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we francuskich na cele obrony Państwa, przybyli wicepremier i minister Skarbu inż. Kwiatkowski, wiceminister Spraw Wojskowych gen. Głuchowski oraz wiceminister Spraw Zagranicznych Szembek.

Posiedzenie otworzył wiceprzewodniczący komisji pos. Światopełk-Mirski, udzielając głosu referentowi przedłożenia rządowego pos. Hołyńskiemu.

ZNACZENIE POŻYCZKI.

Sprawozdawca wskazuje, że przedłożony projekt ustawy jest następstwem porozumienia zawartego przez Marszałka Śmigłego-Rydza podczas jego pobytu we Francji.

Pożyczka stanowi duży sukces. Przeznaczona jest dla obrony Państwa. Trzeba jednak podkreślić, że służy ona nie dla wyścigu zbrojeniowego, ale dla zwiększenia obronności naszego Państwa.

Myśmy przez długie lata nie zwiększali budżetu wojskowego. Obecnie dzięki tej pożyczce będzie można wykonać najniezbędniejszą część programu.

Dalej referent wskazuje, że roczna obsługa pożyczki wyniesie 46 milionów zł.

WPŁYW NA ŻYCIE GOSPODARCZE.

Pożyczka wpłynie dodatnio na życie gospodarcze, gdyż poczynione inwestycje będą miały trwały charakter.

Następnie mówca wskazuje, że gotówką wpłynie i to pierwsza rata jeszcze w bieżącym miesiącu, 810 mil. franków, zaś 540 mil. franków stanowi dalszą transzę dla wykończenia linii kolejowej Gdynia—Śląsk.

Ta suma nie wpłynie gotówką, ale powstanie przez używanie zablokowanych w Polsce pieniędzy francuskich obywateli i przedsiębiorstw, wreszcie miliard 250 milionów franków stanowi kredyt gotówkowo-towarowy. 250 milionów fr. przeznaczonych będzie na roboty w Polsce, zaś pozostały miliard franków przybędzie do kraju w postaci towarów.

Ogólna suma pożyczkowa wynosi więc 2 miliardy 600 milionów franków franc. Kończąc swój referat pos. Hołyński podnosi, że pożyczka obecna została uzyskana na najlepszych warunkach, jakie dotychczas mieliśmy, i zwraca się do komisji z wezwaniem, by poszła śladem izb francuskich i jednomyślnie uchwaliła przedłożony projekt.

MIN. KWIATKOWSKI O POŻYCZCE.

Następnie zabrał głos min. Kwiatkowski, który na wstępie zaznacza, że dowody przyjaźni i sympatii, okazane przez Francję przez jednomyślne uchwalenie ustawy pożyczkowej dla Polski, zasługuje na najżywszy oddźwięk w społeczeństwie polskim.

Układ finansowy jest związany z zagadnieniem obrony państwa, a więc z tym celem, dla którego społeczeństwo polskie ponosi od szeregu lat z pełnym zrozumieniem wiele ofiar.

Dalej min. Kwiatkowski wskazuje, że pożyczka ma znaczenie ogólnogospodarcze i finansowe dla nas, przychodzi bowiem w okresie, kiedy kryzys załamuje się i rozpoczyna się nowa linia, idąca ku górze.

Dalej wicepremier wskazuje, że pożyczka przyczyni się do wzmocnienia zatrudnienia, zwłaszcza w tej dziedzinie, która jest związana z zagadnieniem obrony Państwa, wreszcie że mimo zwiększenia planu inwestycyjnego na rok bieżący, dzięki pożyczce rząd nie będzie potrzebował się odwołać do społeczeństwa o pożyczkę na potrzeby Państwa.

Przechodząc wreszcie do zagadnienia spotęgowania obronności Państwa, mówca stwierdza z naciskiem, że zwiększenie wydatków na cele militarne oznacza w obecnym układzie sił nie tendencje antypokojowe, lecz wręcz odwrotnie. **Silna Polska to na pewno czynnik pokoju w Europie. Wytyczne tej polityki ustalił Marszałek Piłsudski i jest ona niezmienną dla wszystkich rządów Polski. Za prawo do życia w pokoju każdy Naród musi płacić tak długo, aż pokój nie stanie się międzynarodowym wyznaniem wiary.**

JEDNOMYŚLNA UCHWAŁA.

Dyskusja wykazała całkowitą jednomyślność posłów odnośnie pożyczki francuskiej. Posłowie Marchlewski, Żółtowski, Sikorski, Gotlieb, Krasnicki i Krukowski, wypowiadając się za pożyczką, podkreślali z uznaniem pracę Rządu, która doprowadziła do pomyślnego układu.

Wyrażali zadowolenie z powodu zacieśnienia stosunków między Polską a Francją, podkreślając iż będzie to pierwszym krokiem do dalszego zbliżenia gospodarczego i politycznego.

Wypowiadali się za manifestacyjnym i jednomyślnym uchwaleniem ustawy pożyczkowej przez polskie izby ustawodawcze.

Projekt ustawy przyjęto jednomyślnie. Znajdzie się on na posiedzeniu plenarnym Sejmu we wtorek dn. 5 b.m.

Stan zdrowia Papieża pogorszył się

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Rzymu, że stan zdrowia Ojca Świętego, który w ciągu ostatnich trzech dni nie ulegał większym zmianom, w dniu wczorajszym nagle się pogorszył.

Ucieczka po linie z kołder

Z Dayton w st. Obio donoszą: Dziewięciu więźniów uciekło z więzienia stanowego w m. Montgomery, spuszczając się z trzeciego piętra po linie, zrobionej z kołder. Jeden z uciekinierów spadł i złamał sobie nogę, inni zbiegli bez śladu.

Ciągnienie dolarówki

W dniu wczorajszym wylosowano następujące wygrane:

120.000 dol. — 432782.

3.000 dol. — 770817 109471.

1.000 dol. — 619153 590404 1169244 1231223 808503 816128 25137.

500 dol. — 1346631 274743 745066 1491577 47795 727844 881156 368370 1455391 533318.

„Dublowane" dzieci

Nowy sposób obrony przed „kidnaperami"

Pewnego wieczora, gdy bankier amerykański G. wrócił z małżonką z teatru, stwierdził, że jego dziecko zostało porwane. Przywrócona do przytomności niania opowiedziała, że do willi wdarło się kilku zamaskowanych mężczyzn, którzy ją skrępowali, a po tym porwali malca. W swym gabinecie bankier znalazł list gangsterów. Żądali 20.000 dolarów okupu za malca. Jeśli następnego dnia pieniądze nie zostaną im doręczone, wyślą malca na tamten świat, grozili.

Bankier nie przejął się tymi pogróżkami. Wysłał tylko pod wskazany przez gangsterów adres list i następnego dnia malec znalazł się już w ogrodzie willi, a przy tym bankier nie zapłacił za niego ani centa. Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, że porwany malec nie był jego dzieckiem. Bankier za wysokim wynagrodzeniem wypożyczył sobie „dubla". Biedni rodzice malca nie mieli nic przeciw temu, aby ich synek wychowywał się w dobrobycie, natomiast synek bogatych rodziców wychowywał się u ubogich ludzi na przedmieściu i bawił się na ulicy wraz z innymi dziećmi.

Porwany dzieciak nie jest jedynym przedstawicielem tego nowego „zawodu". W Ameryce istnieje mnóstwo ubogich ludzi, którzy wypożyczają swe dzieci bogaczom obawiającym się gangsterów.

Książę czuje się Holendrem

AMSTERDAM. Urzędowe holenderskie biuro prasowe ogłasza następujące oświadczenie:

Książę Bernard zur Lippe Biesterfeld nie życzy sobie, aby na jego cześć grano t. zw. pieśń Lippe-Detmold. Twierdzenie, że pieśń ta stanowi hymn księstwa Lippe-Detmold, jest fałszywe.

Książę otrzymał obywatelstwo Holandii, czuje się Holendrem i wobec tego należy przy nim grać wyłącznie hymn narodowy holenderski.

Atak powstańców na statek franc.

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Bajonny: Statek francuski, znajdujący się w odległości 5 mil od Evanchove, był ścigany przez trzy powstańcze okręty wojenne hiszpańskie, które dały doń ponad 20 strzałów armatnich.

Zawiadomiona o tym wypadku eskadra hiszpańskich samolotów rządowych udała się natychmiast na poszukiwanie okrętów powstańczych.

Wybuch 30 skrzyń z dynamitem

MEKSYK. — W miejscowości Santo-Domingo pod Chihuahua nastąpił wybuch 30 skrzyń z dynamitem, który był przeznaczony do rozsadzania skał granitowych przy budującej się drodze górskiej.

Na skutek wybuchu zniszczone zostały baraki robotników. 20 robotników poniosło śmierć.



Jednym z największych i najwspanialszych mostów świata jest niewątpliwie widoczny na naszym zdjęciu most, zawieszony nad kanałem Złotej Zatoki, obok San Francisco, zwany mostem Złotej Bramy.

Niezwykle sprytny złodziej

grasuje obecnie w Warszawie

Do firmy Nikolus Czyż przy ulicy Zielnej 14 zgłosił się nieznany osobnik, podając się za szofera pewnego właściciela majątku ziemskiego. Szofer ów umówił się ze swoim pryncypałem, który polecił mu w tej właśnie firmie kupić dwie opony. Rzekomy szofer wybrał dwie opony i nabył je za 400 złotych.

Gotówki jednak sam nie wpłacił, miał to uskutecznić dopiero pryncypał. Szofer jednak zażądał dla siebie prowizji 10 proc i otrzymał ją natychmiast. Schował pieniądze do kieszeni i spoczął, aby zaczekać na szefa.

Po chwili przeprosił kierownika firmy, że musi na chwilę odejść załatwić jeszcze jakiś sprawunek i prosił, ażeby szef, gdy się zjawi nań zaczekał. Poszedł i więcej się nie pokazał, nie przyszedł także i pryncypał.

Wtedy spostrzeżono, że w tym czasie rzekomy szofer, mimo obecności personelu firmy, zdołał dostać się do kasy i skradł 1.280 złotych gotówką, czyli dopłacił sobie jeszcze tylko do prowizji.

Kierownictwo firmy w przypuszczeniu, że złodziej zjawi się w innych jeszcze firmach tej branży, zatelefonowało wszędzie w nadziei, że oszusta pochwyci.

Niestety co do jednej firmy, mianowicie firmy „Stadion" przy ulicy Królewskiej 31, zawiadomienie było spóźnione, bo tam właśnie ten sam oszust już był i w taki sam sposób zdołał skraść kilkaset złotych.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Pewnego dnia sprowadzono Jadzię do gmachu sądu tam ujrzała na sali sądowej siostrę i Kazimierczaka. Przewodniczący sądu zaczął odczytywać akt oskarżenia.

Jadzia nie przyznała się do winy. A gdy przed sądem stanął jako świadek oskarżenia Kazimierczak, adwokat zwrócił się do oskarżonej:

— Proszę, niech nam oskarżona opowie, w jaki sposób dostała się na ławę oskarżonych.

Jadzia wstaje, pragnie zabrać głos, ale przewodniczący sądu nagle warknął:

— Niech oskarżona siada! Nie udzieliłem jej głosu! To co było między oskarżoną, a świadkiem Kazimierczakiem nie dotyczy wcale sprawy...

Obrońca protestuje, ale jego słowa nie odnoszą żadnego skutku. Przewodniczący sądu nie pozwala nic mówić w tej sprawie.

Z początku ukazał się na twarzy Kazimierczaka grymas niezadowolenia. Bał się zeznań Jadzi. Sąd może znów jej uwierzyć, ale słysząc, że przewodniczący sądu bierze go w obronę i nie pozwala mówić o tym, co było „między świadkiem Kazimierczakiem a oskarżoną Izdebską", uspokoił się zupełnie.

— W czym właściwie wyrażało się buntowanie robotników fabryki? — zapytał prokurator Kazimierczaka.

— O, panie prokuratorze, ta dziewczyna jest wyszczekana, a język to ma! Przeważnie mówiła zawsze przeciw jego imperatorskiemu wieliczestwu, przeciw carowi. Słyszałem na własne uszy jak powiedziała: „W niepodległej Polsce wszyscy będą zadowoleni, tam nie rozlegnie się świst bata żandarma"...

— Czy pan to sam słyszał? — pyta przewodniczący sądu.

— Tak, na własne uszy — teraz Kazimierczak kłamał, jak najęty.

— A co jeszcze mówiła?

Kazimierczak odkaszlnął, po czym powiedział:

— Pewna robotnica opowiedziała mi, że ta dziewczyna miała jej mówić, iż jakoby wkrótce zawiśnie na szubienicy jego ekscelencja, pan generał-gubernator Skałłon... Powiada, że są już tacy, co są gotowi to wykonać...

— Boże, co to za kłamca! — krzyknęła Jadzia.

Sędzia skarcił ją znów ostro i zagroził, że usunie z sali posiedzeń, jeśli będzie nadal obrażać świadków.

A Kazimierczak kłamie nadal bezczelnie, opowiada jedną zmyśloną historię po drugiej...

Obrońca zasypuje go pytaniami, chcąc podkopać wiarę w jego prawdomówność. Ale sędzia raz po raz bierze go w obronę. Tak na przykład pyta obrońca:

— Czy to prawda, że świadek uwiódł robotnicę, niejaką Nacię Idziekanówne, a gdy potem zaszła w ciążę, to ją porzucił?

Kazimierczak nie odpowiada, spoglądając na przewodniczącego, tak jak gdyby pragnął, by ten go wziął w obronę. Przewodniczący uchyla to pytanie i srogim tonem zwraca obrońcy uwagę:

— Nie ma pan najmniejszego prawa wtrącać tu intymnych spraw świadka!

— Wysoki sądzie, moje pytania mają na celu udowodnienie, że świadek zmuszał robotnice do tego, by mu się oddawały, a gdy się znalazła robotnica, która, jak w danym wypadku Jadwiga Izdebsk, oparła się jego zachciankom, wtedy wymyślał wszelakiego rodzaju potwarze, by się w taki sposób na niej zemścić.

— Pozbawiam pana słowa, panie mecenasie — krzyknął sędzia.

— Uniemożliwia mi wysoki sąd wykonywanie obrony w przysługujących mi ramach! — woła obrońca.

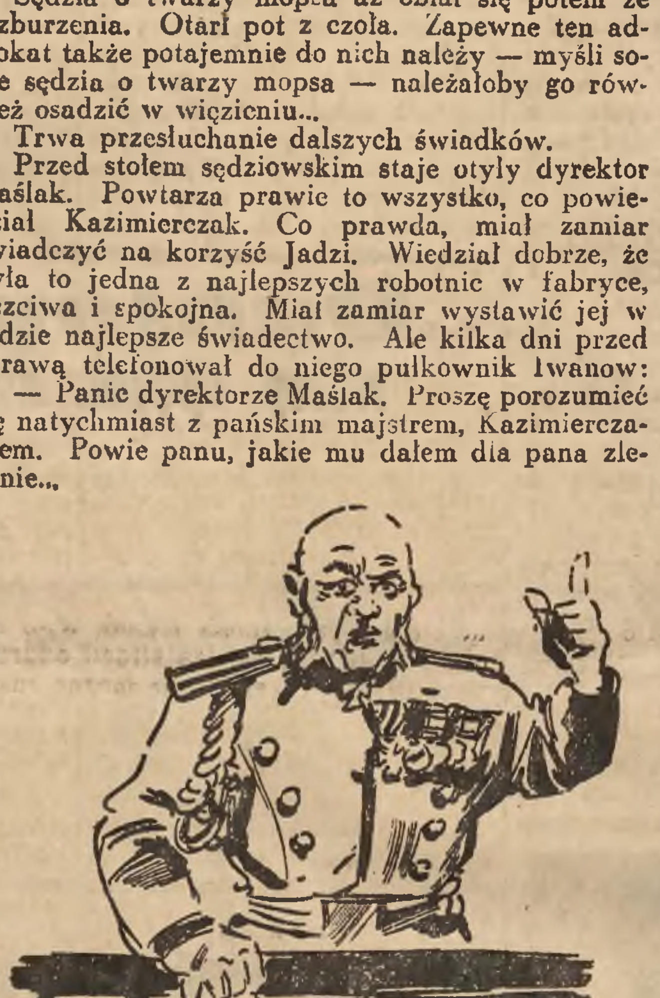
— Za obrazę sądu karzę pana sumą pięćdziesięciu rubli — zawołał przewodniczący.

Sędzia o twarzy mopsa aż oblał się potem ze wzburzenia. Otarł pot z czoła. Zapewne ten adwokat także potajemnie do nich należy — myśli sobie sędzia o twarzy mopsa — należałoby go również osadzić w więzieniu...

Trwa przesłuchanie dalszych świadków.

Przed stołem sędziowskim staje otyły dyrektor Maślak. Powtarza prawie to wszystko, co powiedział Kazimierczak. Co prawda, miał zamiar świadczyć na korzyść Jadzi. Wiedział dobrze, że była to jedna z najlepszych robotnic w fabryce, uczciwa i spokojna. Miał zamiar wystawić jej w sądzie najlepsze świadectwo. Ale kilka dni przed sprawą telefonował do niego pułkownik Iwanow:

— Panie dyrektorze Maślak. Proszę porozumieć się natychmiast z pańskim majstrem, Kazimierczakiem. Powie panu, jakie mu dałem dla pana zlecenie...



Szef ochrany mówi długo i rozwlekle. Przewodniczący sądu nie przerywa mu ani razu. W końcu oświadcza patetycznym głosem:

— Ale panie pułkowniku, o co chodzi?

— Proszę wysłuchać, co pan Kazimierczak panu powie i dokładnie wykonać jego zlecenie...

Dyrektor Maślak wolał nie zarywać z Iwanowem. Kazimierczak od czasu swej choroby, po napadzie, nie przychodził do fabryki. Udał się więc do niego do domu, gdzie mu Kazimierczak opowiedział, że życzeniem pułkownika Iwanowa jest, by w sądzie ich zeznania zgadzały się w zupełności ze sobą.

Opowiedział więc Kazimierczak panu dyrektorowi o wszystkim, co będzie w sądzie świadczyć, a pan Maślak starał się teraz kubek w kubek to wszystko, jak wyuczoną lekcję powtórzyć...

Po Maślaku sekretarz sądu wywołał:

— Pan pułkownik Iwanow!

Jadzia odruchowo zadrżała. Przypomniała sobie bowiem teraz tę straszną scenę w ratuszu, gdy kopał ją nogami, gdy kazał ją siec rózgami.

Drżała cała, gdy zobaczyła, jak Iwanow wtoczył się na salę. Kiedyś, gdy zaczęła tylko w fabryce pracować, słyszała o tym, że jakaś bomba rozerwała kogoś z carskich sługusów, była pełna współczucia. Jakże to można zabijać ludzi! — myślała wtedy — przecież to straszne.

Ale gdyby teraz ujrzała bombę pod nogami tego kata, gdyby widziała, jak nożem krają jego ciało, nie żałowałaby go wcale!

Iwanow wszedł na salę ciężkim, leniwym krokiem. Twarz jego, jak zwykle, była nalana krwią, a pod powiekami zar[illegible]owały się żyły. Sędziowie odnieśli się do niego z wielkim szacunkiem. Sędzia zadawał mu pytania tak, jak gdyby miał zamiar tłumaczyć się przed nim z czegoś...

— Chcielibyśmy usłyszeć zdanie szanownego pana pułkownika o oskarżonej Jadwidze Izdebskiej... — rozpoczął sędzia.

Iwanow spojrzał w stronę Jadzi, po czym odrzekł:

— Cóż ja mogę o niej powiedzieć? Powiem krótko. Na ławie oskarżonych zasiada niebezpieczna buntownica. Nie jest wykluczone, że wszystkie ostatnie zamachy w Warszawie są dziełem jej rąk, przy pomocy i pod kierownictwem słynnego herszta tych buntowników, Tadeusza Orlińskiego, który, jak sądowi wiadomo, zdołał zbiec z więzienia...

Te słowa zapadły radośnie w duszę Jadzi, podczas gdy Iwanow dalej opowiadał, jak to zdołał odkryć tę sieć wywrotową. Również Iwanow powtarzał wymysły Kazimierczaka, a częściowo mówił to, co mu ślina przyniosła, będąc pewien, że te słowa i tak mu ujdą.

Opowiada więc, jak to w celi śpiewała Jadzia głośno piosenkę: „Nadejdzie jednak dzień zapłaty", że głośno klęła cara i jego ministrów.

Jadzia słucha tych słów, nie wszystko rozumie po rosyjsku, ale to co zrozumiała wystarczyło, by krew w niej zakipiała.

Wie ona dobrze, że jest wielu łajdaków i złych ludzi na świecie, wie i słyszała, że wielu ludzi zupełnie niewinnie skazano na karę wieloletniego więzienia, ale nigdy nie uwierzyłaby, że usłyszy takie słowa, tyle kłamstw, co teraz padły z ust tego pułkownika.

Czego chcą od niej ci wszyscy świadkowie? Cóż złego im uczyniła? Czemu tak potwornie kłamią? Przecież przysięgali, przysięgali wszyscy na Mękę Pańską, że tylko prawdę, szczerą prawdę będą mówić!

Szef ochrany mówi długo i rozwlekle. Przewodniczący sądu nie przerywa mu ani razu. W końcu oświadcza patetycznym głosem:

— Oskarżoną należy zaliczyć do najbardziej niebezpiecznych buntownic. Na pierwszy rzut oka wydaje się niewiniątkiem, a w istocie rzeczy nosi w sercu nienawiść do naszej ojczyzny i do ba[illegible]szki caria. Gdyby nie to, że udało się nam w końcu ją wykryć i złapać, wiele osób padłoby jeszcze z jej ręki... Nie wiem, czy stałbym jeszcze tu przed wysokim sądem, bowiem jak udało mi się stwierdzić, organizowała również zamach i na mnie...

Sędziowie i prokurator uniżenie uśmiechają się, gdy przemawia Iwanow. Adwokat słucha uważnie i skrzętnie notuje. Po czym podnosi się i pyta:

— Czy pan pułkownik nie zechciałby nam wyjaśnić, w jaki sposób i od kogo uzyskał wiadomości o rzekomo wywrotowej działalności mojej klientki?

Iwanow nasrożył się i odrzekł:

— To moja tajemnica urzędowa.

— Panie pułkowniku, a nie zechciałby pan pułkownik nam wyjaśnić, czemu klientka moja, która ma ponoć być tak doświadczoną buntownicą, nie była ani razu karana ani aresztowana?...

— To jeszcze niczego nie dowodzi — burknął Iwanow. — Dowodzi to tylko, że potrafiła się dobrze zakonspirować...

— Aha, — nie ustawał adwokat — a czy panu pułkownikowi wiadomo coś o tym, że przed podpisaniem protokułu bito oskarżoną Jadwigę Izdebską i katowano do tego stopnia, że nie wiedziała co czyni, podpisując?

— To kłamstwo! — żachnął się Iwanow — tak kłamią oni wszyscy! To ich znana piosenka!

Łzy nabiegły do oczu Jadzi. Przypomniała sobie teraz, ile to ciężkich chwil przeszła w gabinecie szefa ochrany.

Zerwała się nagle z miejsca i krzyknęła:

— I pan śmie twierdzić, że to jest kłamstwo? A kto mnie rzucił na podłogę? Kto mnie kopał butem? Kat! Oprawca! Morderca!

Dalszy ciąg jutro.



Na stacji kolejowej w Bogorodskoje James spotkał Afanazjewa. Przypuszczał, że natknął się na drugiego agenta, który podsłuchiwał rozmowę prowadzoną w zakonspirowanym mieszkaniu, i zamierzał go z miejsca unieszkodliwić. Zaraz jednak doszedł do przekonania, że przed tym należy stwierdzić, czy Afanazjew nie znalazł się tu przypadkiem.

Obaj agenci Cze-ki zaczęli z sobą rozmawiać. W pewnej chwili, gdy James był już przekonany, że właśnie Afanazjew jest tym drugim agentem i wsunął rękę do kieszeni, aby wydobyć rewolwer, stało się coś nieoczekiwanego...

92.

Walka na szynach kolejowych

Afanazjew, który przyzwyczaił się już do ciemności, spostrzegł, jak James wsunął rękę do kieszeni, aby wyciągnąć rewolwer.

Z błyskawiczną szybkością rzucił się na niego i schwycił go za ramiona.

— Nakryłem cię, zdrajco! — wykrzyknął Afanazjew.

— Co ci się stało? Czy postradałeś zmysły? Co za hece wyrabiasz nagle? — James udawał naiwnego i wszelkimi siłami starał się wyrwać z żelaznego uścisku Afanazjewa.

Afanazjew nie odzywał się już. Chwycił Jamesa za gardło, chcąc go jak najszybciej unieszkodliwić. James również zamilkł. Doszedł do przekonania, że słowa były już zbędne i stawiał rozpaczliwy opór. Obaj zrzucili z siebie maski i zaciekle z sobą walczyli.

James zdawał sobie sprawę, że toczyła się tu walka o życie lub śmierć i dlatego rzucił się w jej wir jak podrażnione zwierzę. Również i Afanazjew zrozumiał, że jeśli w ciągu najbliższych kilku minut nie uda mu się pokonać zdrajcy, powędruje na tamten świat.

Dwaj zaciekli przeciwnicy, dwaj śmiertelni wrogowie zetknęli się z sobą twarzą w twarz gdzieś na pustkowiu i w ciemnościach nocy toczyli walkę, której wynik musiał zakończyć się śmiercią jednego z nich.

Obaj byli nad wyraz silni. Afanazjew posiadał parę niezwykle muskularnych rąk, poza tym był to człowiek o silnej woli. James posiadał również moc w rękach, a poza tym przerobił w Londynie kurs boksu. Znajomość boksu przydała mu się obecnie. Gdy Afanazjew schwycił go za szyję i zaczął dusić, James zadał mu silny cios w podbródek.

Otrzymawszy ten cios, Afanazjew poczuł lekkie zamroczenie. Ale mimo to nie ustąpił. Zdawał sobie jasno sprawę, kogo dusił. Jeśliby tylko na ułamek sekundy puścił Skwarcewa, straciłby życie...

Walka na opustoszałym dworcu stawała się z każdą chwilą bardziej zażarta. Obaj ciężko sapali, ale nie ustępowali, chwilami w przypływie bezsilnej wściekłości wpijali się zębami w ciało przeciwnika. W pewnej chwili obaj zwalili się na ziemię i zaczęli się toczyć po peronie aż w końcu runęli na szyny.

James starał się wyciągnąć rewolwer, pragnąc z tak bliskiej odległości roztrzaskać czaszkę „kolegi", ale nie mógł oswobodzić rąk. Również i Afanazjew nosił się z podobnym zamiarem, bał się jednak puścić szyję Skwarcewa...

Obaj śmiertelni wrogowie zaczęli więc toczyć się po szynach. Jeden okładał swego przeciwnika potężnymi ciosami, chcąc wyzwolić się z śmiertelnego uścisku, a drugi nie puszczał swej ofiary, chcąc ją zadusić. Przy tym żaden z nich nie szczędził przekleństw i obsypywał nimi przeciwnika...

Nagle ciszę nocy przedarł ostry gwizd lokomotywy. Ze strony Moskwy ukazały się dwa czerwone światełka, które stawały się z każdą chwilą większe. Wyraźnie już było słychać sapanie maszyny i szum pędzących po szynach kół wagonów.

Zaciekła walka nie ustawała. Obaj wrogowie w danej chwili myśleli o jednym. Każdy z nich pragnął, aby pędzący pociąg zmiażdżył ciało drugiego.

W chwili gdy rozległ się gwizd lokomotywy, James leżał na Afanazjewie i sapiąc, ociekając potem, starał się wyzwolić z rąk Afanazjewa, które jak żelazna obręcz uciskały mu [illegible].

Afanazjew zaś czynił rozpaczliwe wysiłki, aby ześliznąć się z szyn. James jednak wpił mu tak silnie kolano w brzuch, że ten stracił oddech i leżał przygwożdżony do szyn, nie mogąc ruszyć się z miejsca.

A tymczasem czerwone światełka lokomotywy stawały się coraz większe i większe...

James zdobył się na ostatni wysiłek. Jak drapieżne zwierzę wpił się zębami w szyję Afanazjewa. Afanazjew odczuł tak silny ból, że cały się skurczył. W oczach mu pociemniało, czuł, jak siły go opuszczają.

Po raz drugi przeciągły gwizd lokomotywy przeciął ciszę nocną. James czuł już wyraźnie ciepły dech lokomotywy...

Po raz drugi wpił się zębami w szyję Afanazjewa. To poskutkowało. Uścisk przeciwnika osłabł... Z jego ust wydarło się rzężenie. W tej samej chwili James poczuł na sobie gorąco lokomotywy. W ostatnim momencie zdążył odskoczyć w bok.

Pociąg z przeraźliwym hałasem, wystrzeliwszy w górę snop iskier, przemknął po ciele Afanazjewa...

James stał w odległości trzech metrów od pędzącego pociągu i czekał, ocierając sobie pot, który ściekał z niego ciurkiem. A gdy pociąg oddalił się, znacząc drogę snopem iskier, James zbliżył się do szyn i ujrzał tam zmiażdżone części ludzkiego ciała... Były to resztki po agencie Cze-ki, Afanazjewie...

James uśmiechnął się zadowolony i szybkim krokiem zaczął się oddalać, kierując się w stronę Moskwy. Około ósmej rano zjawił się na Lubljance. Przechodząc obok zamkniętego sklepu, w którym niegdyś był magazyn kosmetyczny, ujrzał w lustrze, że twarz jego nosiła ślady nocnej bójki. Była podrapana i pokrwawiona, a na czole parodował duży guz. Również i ręce były pokaleczone, a na szyi widniały siniaki.

Jak można w takim stanie zjawić się w Cze-ce, oraz pokazać się Petersowi i kolegom? Jaką znaleźć wymówkę? Najlepszą wymówką będzie, jeśli powie, że wracając do domu późnym wieczorem z Opery został zaczepiony przez kilku pijaków, i że ledwo im się wymknął. Będzie to najlepszy pretekst i to nie wywoła najlżejszego nawet podejrzenia. Chcąc zatrzeć siłę wrażenia, jakie wywrze w Cze-ce wiadomość o zabójstwie dwóch agentów, James postanowił opowiedzieć Petersowi, że Anders zamierza już nazajutrz ukryć w gmachu Opery materiał wybuchowy. Opowie w ogóle takie wstrząsające historie, że zabójstwo agentów zostanie usunięte na drugi plan.

James pchnął szklane drzwi. Żołnierz czerwonej armii, który stał na straży w gmachu Cze-ki, przyjrzał mu się z uśmiechem. Jakiś agent, który szedł w stronę drzwi, wykrzyknął:

— Osypie Maksymowiczu, czy to tancerki Opery tak pana oporządziły, czy to tylko taka charakteryzacja? Czy przejrzeliście się w lustrze? Przecież okropnie wyglądacie! — agent podał mu lusterko.

James opowiedział mu wyssaną z palca historię o dwóch pijakach, którzy napadli na niego. Nie chciał do nich strzelać. Nie miał sumienia oddać strzałów do ludzi, którzy pod wpływem wchłoniętego w siebie alkoholu nie odpowiadają za swe czyny. Musiał puścić w ruch swe pięści.

— A to ci łotry, w taki sposób mnie oporządzili, że aż wstyd pokazać się na ulicy! — zakończył James swą „opowieść".

James wszedł do gabinetu Petersa. Czuł się bardzo pewny siebie. Dyskretnie zasłonił sobie twarz rękoma. Nie wypadało stać przed szefem z tak podrapaną twarzą.

Peters w pierwszej chwili nie spojrzał na wchodzącego agenta. Trzymał przy uchu słuchawkę telefoniczną i przepytywał nerwowym głosem:

— Co mówicie? Jeden w willi, a drugi na szynach kolejowych i do tego całkowicie zmiażdżony? Aż tak?...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

33.

— Nie myślę wcale tu zostać — rzekłem do kaprala. — Idź i powiedz im, że to bardzo niebezpieczna rana i że muszę być przeniesiony do szpitala.

Kapral oddalił się i zakomunikował to majorowi. Ten zwołał oficerów i począł się zastanawiać co ma z nami uczynić. Wreszcie zdecydował mnie i rannego żołnierza wysłać do szpitala. Dwudziestu żołnierzy pod dowództwem sierżanta miało nas odprowadzić do fortu głównego, oddalonego o 30 kilometrów. Tam z wszystkich okolic zwożono rannych i samochodami odsyłano wszystkich naraz do szpitala, do miasta.

Żołnierze niechętnie nas odprowadzali. Byli przemęczeni walkami i budową fortu. Woleli odpoczywać niż wlec się z nami po rozgrzanym piasku pustyni. Również i ja ledwo powłóczyłem nogami. Silny upływ krwi osłabił mnie bardzo, a panujące gorąco wycisnało ze mnie resztę sił.

Pocieszała mnie tylko jedna myśl: zaraz skończą się moje udręki. Przybędę do fortu a stamtąd dostanę się do Casablanci. Tam spotkam się z moją przyjaciółką, piękną Włoszką, Cecylia Galiano, którą wyrwałem z niewoli arabskiej.

Pod wieczór ujrzeliśmy mury fortu. Z trudem dotrzymałem kroku żołnierzom, którzy na widok fortu ruszyli szybkim marszem, chcąc jak najszybciej zrzucić z siebie rynsztunek i odpocząć. Gdy doszliśmy do murów, byłem już tak wyczerpany, że nie mogłem się trzymać na nogach i zwaliłem się na ziemię. Żołnierze wzięli mnie w ramiona i odnieśli do miejscowego szpitala.

Tam nałożyli mi należyty opatrunek i tam doznałem rozczarowania. Dowiedziałem się, że obecnie tylko ciężko rannych posyła się do miasta, lekko ranni zostają na miejscu, aby zaraz po wyzdrowieniu mogli wrócić do szeregów.

— A więc nic z mych marzeń, będę się tu wylegiwał i nudził, a na domiar wszystkiego nie zobaczę mej uroczej Włoszki.

Byłem tak wściekły, że dreszcze mną wstrząsały.

— Poczekajcie — mówiłem do siebie półgłosem — jeżeli jesteście tacy sprytni, to pokażę wam, co ja potrafię.

W ciągu dwóch tygodni palec się wygoił i sanitariusz dawał mi do zrozumienia, że wkrótce wrócę na front. Wcale się mi nie chciało wracać w te diabelskie góry. Postanowiłem więc udawać głuchego. Co dzień „gorzej" słyszałem i pewnego dnia doszło do katastrofy — „ogłuchłem".

Sanitariusz przyszedł z raną, zmienił mi opatrunek i po wiedział:

— No, co. niedługo będziesz już zdrów i wrócisz do swego oddziału.

Nic nie odparłem.

To go mocno zdziwiło i krzyknął na cały głos:

— To sierżant nie słyszy?

— Nie, nie słyszę, coś mi się zrobiło w uszach.

Sanitariusz szybko się oddalił, udał się do lekarza i zameldował mu o tym.

Wkrótce zjawił się na sali lekarz. Zbliżył się do mnie i zapytał:

— Co ci się stało?

Nic nie odparłem.

Lekarz zaczął głośno krzyczeć. Wówczas jego słowa „dotarły" do mej świadomości i odrzekłem:

— Od kilku dni coraz gorzej słyszałem, a dziś zupełnie ogłuchłem.

Lekarz zaczął mnie badać. Nie był to specjalista od chorób uszu, ale wydawało mu się dziwne, że ktoś w tak szybkim czasie mógł całkowicie stracić słuch. Badał mnie więc bardzo dokładnie, ale nie mógł ustalić, czy rzeczywiście ogłuchłem, czy też tylko symuluję.

Następnego dnia przyszedł do mnie i rzekł głośno, krzycząc prawie:

— Pojedziecie do szpitala i tam dopiero stwierdzi się, co się wam stało.

Bardzo się tym ucieszyłem i już śniłem marzenia, jak będę spędzał czas w mieście. Radość moja była jednak przedwczesna.

W południe lekarz wezwał mnie do siebie, do gabinetu i powiedział głośno:

— Dam wam list, zaniesiecie go do mojej znajomej.

— Dobrze — odparłem.

A następnie normalnym głosem zapytał:

— A czy traficie do niej?

Byłem tak uradowany tym, że jadę do miasta, że zapomniałem o symulacji i odrzekłem:

— Znam dobrze Casablancę i napewno trafię.

Lekarz roześmiał się serdecznie i oświadczył:

— No, to już jesteście zdrowi. Widzicie jakie znalazłem cudowne lekarstwo. Z radości że idziecie do szpitala, odzyskaliście słuch i mówicie tak normalnie, jak każdy człowiek.

Stanąłem jak wryty. Ze wstydu zapadłbym się pod ziemię. Było mi przykro, że lekarz wykrył moje drobne przestępstwo, a poza tym skóra cierpła na mnie ze strachu. Za tego rodzaju przewinienie groziła bowiem w Legii bardzo surowa kara.

Lekarz widocznie domyślił się, o co mi idzie, bo rzekł:

— Cieszę się, żeście odzyskali tak szybko zdrowie i z tego względu nie będę was karał. Wrócicie tylko do waszej kompanii.

Dalszy ciąg jutro.

Zamiast plagi składek szkolnych

nieprzewidziane wydatki od 6 do 20 zł.

Nowy haracz szkolny nie wywołał „entuzjamu"

Rozmawiałam z wieloma matkami, mającymi dzieci w szkole średniej i ustaliłam, że poza wpisem, podręcznikami szkolnymi i składkami uczniowskimi, które są przewidziane przez Ministerstwo W. R. i O. P., rodzice wydają przeciętnie od 6 do 20 zł. miesięcznie na różne dodatkowe i trzeba podkreślić — nie zawsze konieczne wymagania szkoły.

Gdy w rodzinie jest kilkoro uczących się dzieci, pozycja na te wydatki odpowiednio wzrasta i wtedy staje się ciężarem nie do wytrzymania.

W niższych klasach gimnazjalnych, a nawet w szkołach powszechnych, co ze względu na ich społeczny charakter jest conajmniej dziwne, dzieci nieomal do każdej lekcji historii czy geografii muszą kupować obrazki, pocztówki barwne, czy kontury.

Są to wydatki pozornie drobne, jednak w sumie kosztują rodziców bardzo dużo.

BRĄZOWE PÓŁBUCIKI.

Dużo kosztują wycieczki szkolne. Tu nie można przewidzieć wydatków. Jeżeli nawet preliminowany jest jakiś budżet wycieczkowy, to zawsze są jeszcze koszta nieoczekiwane: tramwaje, jakieś nad programowe zapasy żywności i t. p.

Rodzice wdzięczni są szkołom, że tak wszechstronnie dzieci ich rozwijają, pokazują im i objaśniają skarby muzeów i dorobki wystaw.

Jednak trzeba stwierdzić, że w ostatnich latach wiele wystaw organizuje się poprostu na tej kalkulacji, iż „dochód z wycieczek szkolnych pokryje koszty urządzenia". Niektóre z tych wystaw ani nie mogą zainteresować dzieci z klas niższych, ani nie są warte zwiedzania.

Duże, kilkudniowe wycieczki dalsze, są przewidziane w roku szkolnym dla klas wyższych. Tu nasuwa się uwaga na niekorzyść szkół żeńskich.

W szkołach męskich chłopcy biorą na wycieczkę to, co mają najgorszego, a jednocześnie najpraktyczniejszego w przewidywaniu zniszczenia, ewent. niepogody i t. p.

Chłopcy jadą uszczęśliwieni, rozbawieni i nikt nie krępuje się nieprawdopodobnych rozmiarów plecakiem czy pożyczoną od starszego brata bluzą.

Szkoły żeńskie zaś wymagają, aby grupa dziewczynek, jadących na wycieczkę wyglądała możliwie jednolicie. Jedna ze szkół żeńskich w Warszawie żądała, by na wycieczkę do Krakowa wszystkie dziewczynki miały... brązowe półbuciki. Czy to doprawdy nie za wiele?

Inna ze szkół żeńskich wymaga do lekcji robót z drzewa i blachy, które odbywają się w szkole po południu, jednakowych batystowych fartuszków białych w niebieską kratkę.

Materiał na te fartuszki w całej Warszawie posiada tylko jeden sklep. Czy to doprawdy nie wszystko jedno, jeśli do lekcji robót dziewczynki ubiorą się w fartuszki, jakie noszą w domu?

Nawiasem dodam, że nie wyobrażam sobie, aby cienki batystowy i biały fartuszek był trwałym ubraniem przy robotach heblem i obcęgami. Kosztuje natomiast sam materiał około 7 zł. na jeden fartuszek.

IMIENINY KLASY.

W niektórych szkołach żeńskich niedawno powstał jeszcze jeden zwyczaj, mianowicie — imieniny klasy. Tu już doprawdy matki przerażają się.

Dziewczynki urządzają wspólnemi siłami (ze składek) przyjęcie i obdarzają się wzajemnie drobnymi podarunkami. Niestety, te drobne prezenty stanowią w wydatkach domowych także poważną pozycję.

Zdawałoby się, że w środowisku, gdzie wszyscy są sobie równi, na wydatki „towarzyskie" w życiu koleżeńskim miejsca być nie powinno.

Podałam tutaj kilka przykładów nieprzewidzianych przez dom wydatków szkolnych, z których wielu dałoby się uniknąć, gdyby czynniki miarodajne więcej chciały zrozumieć, że niechęć rodziców do tych wydatków jest słuszna, zaś — życiowo biorąc — konieczne nie są.

Samolot za 200 zł.

A dzieje się to w... Japonii

Japońska fabryka samolotów „Sugita" przystąpiła do produkcji seryjnych samolotów po śmiesznie niskich cenach. Małe samoloty, zaopatrzone w motor o sile 30 koni parowych i ważące 130 kilogramów, mogą rozwinąć szybkość do 100 kilometrów na godzinę. Ich cena w jenach odpowiada 200 złotym i wynosi mniej więcej tyle, ile cena dobrego roweru.

Poza tym każdy z kupujących bierze bezpłatnie lekcje pilotowania i otrzymuje spadochron. Fabryka również ubezpiecza na życie nabywców, a raty miesięczne, w które wlicza się również cenę kupna samolotu, są tak niskie, że średniozamożny człowiek może bez uszczerbku dla swego budżetu nabyć maszynę.

Nowe samoloty cieszą się tak wielkim powodzeniem, że fabryka otrzymuje tysiące zamówień, a wskutek wielkiego napływu zamówień, otworzyła trzy nowe hale do montowania aparatów i zaangażowała jeszcze 1500 robotników.

Stalin — prezydentem

w myśl nowej konstytucji sowieckiej

PARYŻ (PAT.) Dziennik „Matin" donosi, że na skutek uchwalenia nowej konstytucji sowieckiej, stwarzającej urząd jedynego prezydenta związku sowietów, w kołach moskiewskich wysunięty został jakoby projekt obrania Stalina, który dotychczas ma tylko tytuł generalnego sekretarza partii komunistycznej na prezydenta stałego.

Dotychczasowi prezydenci republik związkowych, których było dawniej 7, a obecnie na podstawie nowej konstytucji ma być 11 i którzy pełnili dotychczas kolejno funkcje prezydenta związkowego, mieliby pozostać w charakterze wiceprezydentów przy Stalinie.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

Fundusz Obrony Morskiej

Drugi las na zasypanym lesie

Morze odsłoniło dawną powierzchnię Helu

Pomiędzy Chałupami a Wielką Wsią na odcinku 27 km. kontroler wydm z Rozewia odkrył na podmytej pionowej ścianie wydmy, na głębokości ok. 2 m. od powierzchni ziemi, dawną powierzchnię półwyspu Helskiego, z doskonale widocznym, zasypanym całkowicie dawnym lasem.

Żywica na drzewach zbita jest już w grube bryły, przypominające wyglądem bursztyn.

Według obliczeń fachowców las zasypany został przez lotne piaski wydmowe i plażowe przed około 60 laty. Obecnie na podziemnym tym lesie wyrósł piękny las sosnowy.

Trocki w drodze do Meksyku

MEKSYK. — Według informacji dziennika „Universal", parowiec „Ruth", na pokładzie którego znajduje się Trocki, oczekiwany jest 7-go b. m. w Puerto Obrego (stan Tabasco).

Trocki pozostać ma na pokładzie do czasu, gdy rząd nie wyznaczy mu stałego miejsca pobytu.

Gubernator stanu Tabasco, Fernando Maneru, znajduje się obecnie w Meksyku, gdzie ma otrzymać instrukcje, dotyczące osoby Trockiego.

Abdel-Krim odzyska wolność?

PARYŻ. W ostatnich dniach sesji komisja kolonialna Izby Deput. uchwaliła rezolucję, w której zwróciła rządowi uwagę na konieczność poprawienia warunków materialnych b. wodza powstańców rifeńskich Abdel-Krima, a nawet wyraziła życzenie, aby rząd rozpatrzył sprawę ewentualnego amnestionowania Abdel-Krima i przyznania mu prawa do powrotu z wyspy Reunion, na którą został wywieziony po złamaniu jego powstania przez Francję i Hiszpanię.

„Le Petit Journal" przypominając tę rezolucję, wyraża przekonanie, że byłoby trudno pozwolić Abdel-Krimowi na powrót do Maroka francuskiego, jednak Francja, która zawsze występowała wspaniałomyślnie wobec swoich przeciwników nawet mogłaby pozwolić na powrót przynajmniej do Europy.

Abdel-Krim mógłby zamieszkać we Francji, ewentualnie w miejscowości Enghien pod Paryżem, w której osiedlił się b. sułtan Maroka Mulej Hafid, po abdykacji.

Dziennik wyraża przekonanie, że nikt we Francji nie sprzeciwiłby się wykonaniu tego gestu wspaniałomyślności i przebaczenia.

Na stadionie który kosztował 6 milj.

W Ankarze na nowowybudowanym stadionie, którego koszt wyniósł 6 miln. tureckich funtów, odbył się czwórmecz piłkarski w czasie ubiegłych świąt.

Ankara, licząca tylko 120 tys. mieszkańców, ustanowiła swego rodzaju rekord, dając na powyższym turnieju ponad 30 tys. widzów, aczkolwiek tego dnia termometr wskazywał 17 st. poniżej 0. Na uroczystości otwarcia czwórmeczu obecny był prezydent republiki tureckiej Kemal Ataturk, premier, ministrowie i t. d.

W finałowym spotkaniu turnieju mistrz Turcji Fener Bagdche pokonał drużynę Ankaragucu w stosunku 1:0.



Viceadmirał Dailan został mianowany szefem floty francuskiej.

50 lat w służbie ojczyzny i rodziny



W dniu 6 stycznia r. b. odbędzie się rzadki i piękny jubileusz pp. Józefa i Marii z Domańskich Majów, zamieszkałych obecnie w Milanówku pod Warszawą, którzy będą obchodzić t. zw. „złote wesele".

Czcigodni Jubilaci, od 50-ciu lat patronując zasłużonej polskiej rodzinie, w duchu jak najlepszych tradycyj naszego narodu, są rodzicami trzech synów: ś. p. Józefa Kazimierza i Mieczysława, którzy wszyscy trzej zostali odznaczeni za męstwo wojenne i pracę dla Niepodległości państwa orderami „Virtuti Militari" i krzyżami Niepodległości. Jubilaci, których najstarszy syn oddał za ojczyznę życie na polu chwały w 1920 r., posiadają oboje, w uznaniu zasług położonych w walce o szkołę polską w Brześciu n/B w latach od 1905 do 1908 — medale Niepodległości.

Reprodukowane przez nas zdjęcie przedstawia oboje jubilatów, z pozostałymi przy życiu synami kpt. Mieczysławem i kpt. Kazimierzem zajmującym obecnie jedno z kierowniczych stanowisk w Funduszu Pracy.

Złote gody pp. Józefostwa Majów są pięknym symbolem kultu rodziny polskiej w wieloletniej służbie dla Rzeczypospolitej.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Pod znakiem hokeja i... awantur

Skandal na torze w Krynicy: bójka między dwoma graczami

Jak już podawaliśmy w Krynicy rozegrany został mecz pomiędzy katowickim Dębem a Związkiem Strzeleckim Jaworzyna z Krynicy, zakończony zwycięstwem Dębu 3:2. Na tym meczu doszło do niesłychanych awantur, które się zakończyły interwencją policji.

W pierwszej tercji prowadzenie zdobyli miejscowi przez Belę. Wyrównał Kanadyjczyk Smith. W drugiej fazie gry zaznacza się lekka przewaga Dębu, ale bramkarz miejscowy broni dobrze i przez dłuższy czas nie udaje się Ślązakom podwyższyć wyniku. Natomiast miejscowi zdobywają z dalekiego strzału Czorycha drugą bramkę. Gwałtowne ataki Dębu przynoszą im przed końcem drugiej tercji wyrównanie.

W trzeciej tercji w 8-ej minucie w czasie pogoni za krążkiem upadli przed bramką Jaworzyny Kanadyjczyk Thompson i gracz miejscowy Zubek.

Rozzłoszczony Kanadyjczyk uderzył pięścią w twarz Zubka. Publiczność zareagowała na to bardzo ostro, domagając się wykluczenia Kanadyjczyka z boiska.

Sędzia p. Kamyk nie może opanować sytuacji i przez pewien czas zdawało się, że mecz zostanie przerwany, zwłaszcza, że Jaworzyna zagroziła wycofaniem drużyny z boiska. Publiczność demonstruje głośno, domagając się również zmiany sędziego.

Na boisko wchodzi znany hokeista Stogowski i po krótkiej konferencji z drużynami likwiduje zajście, gracze podają sobie ręce, a Kanadyjczyk Thompson przeprasza Zubka.

Gra toczy się dalej. Ostatnią bramkę i wynik dnia ustala Thompson, strzelając bramkę podczas zamieszania.

Gdy po ukończeniu meczu gracze zaczęli schodzić z boiska, Zubek zbliżył się do Thompsona. Ten ostatni robi ruch, jak gdyby chciał jeszcze raz przeprosić Zubka, Zubek jednak uderza Kanadyjczyka z całej siły w twarz, rozcinając mu wargę i wybijając kilka zębów.

Na boisku powstaje zamieszanie. Publiczność wdziera się na lodowisko. Wreszcie policja likwiduje zajście, rozdzielając graczy i usuwając publiczność z boiska.

Oczywiście, że sprawa ta znajdzie swój epilog na posiedzeniu Zarządu Polskiego Związku Hokejowego, który niewątpliwie zajmie stanowisko wobec tych niesłychanych zajść.

Organizacja wych. fizycznego

niemieckiej młodzieży szkolnej

Organizacja wychowania fizycznego w szkołach niemieckich oparta ma być na następujących, głównych zasadach: W. F. młodzieży szkolnej dopasowane będzie ściśle do ogólnych zasad sportowo wychowawczych narodu. Za punkt wyjścia wzięto dekret ministra Oświaty Rusta, przewidujący podział wychowania na 3 dziedziny: wychowanie umysłowe, wychowanie fizyczne i kształcenie charakteru. Zależnie od wieku młodzieży zostało zróżniczkowane w. f., jak następuje:

1) najmłodsza kategoria młodzieży (6—10 lat), ma być kształcona pod hasłem „Ich kann" (mogę). Celem wychowawcy jest rozbudzenie w dzieciach zamiłowania do sportu przez wciąganie ich do łatwych gier, ćwiczeń zręczności i zabaw, pozbawionych na razie elementu walki.

2) Grupa od lat 10 — 14 ma zadanie trudniejsze. Wychowawca kierować się będzie hasłem „Ich will..." (ja chcę) i rozwijać w młodzieży wolę i ambicję do wyczynów sportowych, nie zapominając o duchu zbiorowej dyscypliny. Za najodpowiedniejsze dla tej grupy gałęzie sportu uznano: biegi, rzuty, skoki, pływanie i gimnastykę przyrządową.

3) Wychowanie fizyczne najstarszej grupy (14—19 lat) stoi pod hasłem „Ich muss" (Ja muszę) i ma być ukoronowaniem całej pracy wychowawczo-sportowej. Młodzież, opuszczająca szkołę przepojona ma być duchem walki sportowej oraz silnym poczuciem odpowiedzialności wobec wspólnoty. Z bojowością win na ona łączyć rycerskość. Młodzież tej grupy zaprawiana być winna do najcięższych sportów: piłki nożnej i ręcznej, boksu, rugby, zapaśnictwa, szermierki i t. d. Zarezerwowano wiele miejsca dla gimnastyki przyrządowej.

Polska — Łotwa

Mecz łyżwiarski

Łotewski Związek Łyżwiarski zaproponował Związkowi Polskiemu rozegranie między państwowego meczu w jeździe szybkiej na łodzie.

Polski Związek w zasadzie przyjął propozycję i ze swej strony zaproponował jako termin meczu — koniec lutego 1937 oraz start z każdego państwa po dwóch zawodników i jednej zawodniczce.

Mecz odbyłby się prawdopodobnie w Rydze. Ostateczna decyzja w tej sprawie zależeć będzie od najwyższych czynników naszego sportu.

Narciarskie mistrz. Polski

P. Z. N. powierzył organizację mistrzostw narciarskich Polski (31 stycznia — 2 lutego) Śląskiemu Okr. Narciarskiemu. Mistrzostwa odbędą się w Wiśle.

Specjalne dwie konferencje ustaliły współpracę PZN z komitetem organizacyjnym, który ukonstytuował się w nast. składzie: przewodniczący — dr. Kupczyński, kurator okr. szkolnego śląskiego i prezes śląskiego okr. narciarskiego. Wiceprzewodniczący — prezydent m. Katowic dr. A. Kocur i dr. Zygmunt Robel.

Warto zaznaczyć, że Wisła, położona w pięknej okolicy Beskidów, dysponuje pierwszorzędnymi pensjonatami.

Konkurs skoków rozegrany zostanie na skoczni narciarskiej w Głębcach, w dolinie Łabajowej.

Ognisko w Krynicy

Porażka i zwycięstwo

W dalszym ciągu noworocznego turnieju hokejowego wileńskie Ognisko rozegrało dwa mecze w Krynicy, odnosząc jedno zwycięstwo i ponosząc jedną porażkę.

Spotkanie pomiędzy Ogniskiem a Związkiem Strzeleckim Jaworzyna z Krynicy wygrało Ognisko 1:0. Jedyna decydująca o zwycięstwie bramka padła w ostatniej tercji ze strzału Nuszela. Gra obu drużyn była mniej więcej równa bez przewagi żadnej ze stron.

W meczu z Krynickim Tow. Hokejowym Ognisko przegrało 1:5 (0:3, 0:0, 1:2). Od samego początku zaznacza się duża przewaga K. T. H. Ognisko, które po raz pierwszy wystąpiło w tym sezonie na lodzie nie umiało sobie poradzić z atakami Kryniczan. 4 bramki dla K. T. H. zdobył Piechura, a 5-tą Burda.

Węgrzy zwyciężają

W sobotę wieczorem hokejowy mistrz Węgier B. K. E. z Budapesztu rozegrał pierwszy swój mecz we Lwowie. W ostatniej chwili zaszła zmiana i zamiast Czarnych przeciwko Węgrom wystąpiła Pogoń lwowska.

Po bardzo ładnej walce B. K. E. wygrał mecz w stosunku 5:3 (0:2, 3:1, 2:1).

Węgrzy zaprezentowali doskonały poziom, przewyższając Pogoń zarówno w jeździe, jak i w technice. Pogoń grała dobrze jedynie w pierwszym okresie. W końcowych tercjach oddała zupełnie inicjatywę Węgrom. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Rona — 3, Miklos i Jeney po 1-ej. Dla Pogoni Sabiński — 2 i Krasucki — 1.

Zawody zgromadziły około 2.000 widzów.

Pech Japończyków

Będzie tak jak dawniej

SZTOKHOLM. Donosiliśmy niedawno, że japoński związek narciarski zwrócił się do Międzynarodowej Federacji Narciarskiej z propozycją uzgodnienia swoich przepisów amatorskich z wymaganiami Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Międzynarodowa Federacja Narciarska odpowiedziała wczoraj Związkowi japońskiemu, że Zarząd Federacji nie jest w stanie zmieniać decyzji kongresu narciarskiego w Garmisch, wobec czego — w myśl statutu Federacji — Japończycy muszą wespół z przedstawicielami 12 innych związków państwowych domagać się zwołania nadzwyczajnego kongresu narciarskiego, który zajmie się propozycją japońską.

RIO DE JANEIRO. W obecności 40 tys. widzów rozegrany został w Rio międzypaństwowy mecz piłki nożnej Brazylia — Peru.

Po wyrównanej i zaciętej walce wygrali Brazylijczycy 3:2 (2:1).

* *

NOWY JORK. Pływaczka amerykańska, Katarzyna Rawls, ustanowiła nowy rekord świata w pływaniu na 50 yardów stylem klasycznym, uzyskując wynik 33,2 sek.

*

KREFELD. Na stadionie lodowym w Krefeld w obecności 8 tys. widzów drużyna kanadyjska Kimberley Dynamiters rozegrała mecz z drużyną German - Canadian, remisując 2:2 (0:2, 0:0, 2:0).

Kronika zagraniczna

DUESSELDORF. Na stadionie lodowym w Düsseldorfie drużyna miejscowego EG. w obecności 6 tys. widzów pokonała w hokeju lodowym znany zespół budapeszteńskiego BTE. w stosunku 3:1 (0:0, 2:0, 1:1).

MOSKWA, — Na zawodach lekkoatletycznych w Moskwie zawodnik Joseljani uzyskał w skoku wdal z miejsca doskonały wynik 3,482 m.

Wynik ten jest lepszy od rekordu światowego, będącego w posiadaniu Amerykanina Ewry od r. 1904 i wynoszącego 3,47 m.

Nowy rekord świata nie może być — jak wiadomo — uznany oficjalnie, gdyż Sowiety nie należą do Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej.

Piłka celuloidowa

WIEDEŃ. Z Wiednia komunikują, że do tegorocznych ping - pongowych mistrzostw świata w Badenie oficjalne zgłoszenie nadesłała m. in. Polska.

Berlińscy zapaśnicy pokonani

KOPENHAGA. W Kopenhadze odbył się międzynarodowy mecz zapaśniczy Kopenhaga—Berlin. Wygrali Duńczycy w stosunku 5:2 pkt.

Kurs lekkoatletyczny w Katowicach

Zakończony został w Katowicach 3-tygodniowy kurs instruktorów i przodowników lekkoatletycznych, którego głównym instruktorem był objazdowy trener PZLA, p. Cejzik.

W wyniku egzaminu kwalifikację instruktorów uzyskało 4 uczestników kursu, kwalifikację przodowników — 11.

Raid kolejowo-narciarski

W bieżącym sezonie odbędzie się w dniach od 11 do 21 lutego 1937 r. VI Raid Kolejowo-Narciarski wzdłuż Karpat, organizowany przez Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa w Krakowie przy poparciu Ministerstwa Komunikacji i Ligi Popierania Turystyki.

Pociąg raidowy wyjedzie z Krakowa dnia 11 lutego wieczorem, przy czym dojazd do Krakowa II klasą pociągiem pośpiesznym jest bezpłatny za okazaniem biletu raidowego, podobnie jak droga powrotna.

W dniach 12 i 13 lutego pociąg zatrzyma się w Worochcie, skąd w 3-ch grupach uczestnicy raidu udadzą się na wycieczki w Czarnohorę.

14 lutego ze Sławska nóidą wycieczki na Trościan, Wysoki Wierzch i Ilzę.

W Krynicy uczestnicy będą 15 i 16 lutego, skąd wycieczka na Jaworzynę oraz bieg narciarski na odznakę za sprawność.

W dniach 17, 18 i 19 lutego — pobyt w Zakopanem z wycieczkami na Tatry i wyjazd kolejką linową na Kasprowy.

20 lutego pobyt w Wiśle z wycieczką na Baranią Górę. Powrót do Krakowa nastąpi 21 lutego i cały dzień poświęcony będzie na zwiedzanie Krakowa oraz salin w Wieliczce przez cudzoziemskich uczestników raidu.

Informacji udziela Tow. Krzewienia Narciarstwa w Krakowie, ul. Piłsudskiego 13.

Z teatru Miejskiego

Najbliższą premierą będzie „Burza“, dramat Juliusza Kędziory. Próby rozpoczęły się pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego.

Co grają w kinach?

ADRIA: „Trędowata“.
ATLANTIC: „Pan z milionami“ i „Wiedeń szaleje“.
APOLLO: „Moja gwiazdeczka“.
BAGATELA: „Żona dwóch mężów“ oraz rewia „Z nowym rokiem“.
DOM ŻOŁNIERZA: „Wojna w królestwie walca“.
MUZEUM: „Abecadło miłości“.
PROMIEŃ: Czardasz Tokaj miłość.
SZTUKA: „Ostatni akord“.
ŚWIT: „Będzie lepiej“.
STELLA: „Niedzielny promień“ i „Wszystko żart“.
UCIECHA: Szarża lekkiej brygady
WANDA: „Skowronek“

PROGRAM RADIOWY

Godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 14 00 Lokalne wiadomości gospodarcze; 14.05 Koncert muzyki z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka z płyt; 15.55 Audycja dla dzieci — Przygoda Shirleyki; 18.20 Recital fortepianowy; 18.45 Program na dzień następny.

Nocny i dzienny dyżur aptek:

Apteka pod Słońcem, Rynek Gł. A—B 42, pod Eskulapem, św. Gertrudy 1, pod Matką Boską, Krowoderska 74, w Dębnikach, ul. Konopnickiej 8, pod Złotym Orłem. ul. Krakowska 9, ul, Mogilska 10.
Podgórze: Pod Orłem, pl. Zgody 18.

FAŁSZYWE POGŁOSKI O ZAWIESZENIU SĘDZIEGO

Jak się dowiadujemy — podana przez niektóre dzienniki krakowskie wiadomość o zawieszeniu w czynnościach urzędowych prezesa sądu okręgowego w Jaśle p. Fryderyka Frymbacha nie odpowiada prawdzie.

Życzenia noworoczne w Województwie. We wczorajszym sprawozdaniu o życzeniach noworocznych dla Prezydenta R. P., marsz. Rydza-Śmigłego i Rządu, składanych na ręce p. Wojewody krakowskiego, opuszczono przez pomyłkę, że złożyli je również przedstawiciele nauki i wyższych uczelni.

Nowe agencje pocztowe w Krakowie

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Poczt i Telegrafów uruchamia się agencję p. t. 1-stopnia Kraków 16, w Krakowie przy ul. Urzędniczej 55.

Równocześnie z tym samym terminem przemienia się urząd p. t. V klasy Kraków 9. przy ul. Kujawskiej 22 na agencję p. t. 1-stopnia. Agencja Kraków 16 czynna będzie wyłącznie w dziale nadawczym.

ZBIÓRKA NA POGOTOWIE

Jak już wczoraj donieśliśmy — zbiórka sylwestrowa na rzecz krakowskiego pogotowia ratunkowego przyniosła 3.413 złotych i 32 grosze. Sumą tą Zarząd pogotowia zadatkował nową automobilową karetkę sanitarną, która zakupiona zostanie w Zakładach „Polski Fiat“.

KRONIKA KRAKOWA

Tragiczny finał trójkąta miłosnego w Krakowie

Pokłuł nożem swego rywala

Przed niedawnym czasem doszło w Krakowie do bójki na skutek rywalizacji o kobietę.

Oto Szymski St. lat 29, robotnik z Bieżanowa, miał narzeczoną Łąchównę, o względy której starał się Jarecki, maszynista.

Pewnego dnia złapał Szymski Jareckiego wraz ze swą narzeczoną w samotności i w uniesieniu zranił go nożem.

Za czyn ten będzie odpowiadał przed sądem okręgowym karnym w Krakowie. Bronić będzie adw. dr. B. Pleszowski.

Wstrząsające samobójstwo oficera

W Tarnowie rozegrała się tragedia miłosna, która wywołała w mieście wielkie poruszenie.

W kawiarni „Polonia“ występowała jako tancerka Eugenia Zabłocka, która zakochała się w młodym oficerze, ppor. Mieczysławie Widawskim. Romans trwał dość długo i nic nie zwiastowało tragicznego zakończenia, którego przyczyną było wygaśnięcie kontraktu tancerki.

Zrozpaczona perspektywą rozstania się z ukochanym, Zabłocka w mieszkaniu ppor. Widawskiego przy ulicy Stanisława 18 usiłowała popełnić samobójstwo strzelając do siebie dwukrotnie z rewolweru. Ranną, która ma postrzelone płuca, przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Gdy celem wyjaśnienia wypadku Zabłocką przesłuchiwała żandarmeria, ppor. Widawski strzelił sobie w serce, ponosząc śmierć na miejscu.

Zastrzelił dwuletnie dziecko pod Krakowem

w czasie nieostrożnego obchodzenia się z bronią

W Chrzanowie wydarzył się onegdaj wstrząsający wypadek, którego ofiarą padł 18-miesięczny Mieczysław Spyt.

Bawiąc się w domu wraz z ciotecznym krewniakiem, dzieci wydobyły flower i poczęły nim manipulować.

W pewnej chwili starszy chłopiec spowodował wystrzał, zabijając na miejscu Spyta.

Zaalarmowani wystrzałem sąsiedzi przybiegli na miejsce i zastali już zwłoki dziecka. Tragedja ta wywołała w okolicy przygnębiające wrażenie.

Krwawa bójka na zabawie w Podgórzu

Wczoraj w nocy odbywała się zabawa Związku Służby Domowej w Domu Katolickim, przy ul. Zamojskiego l. 52.

W czasie zabawy powstała bójka na tle porachunków osobistych między Władysławem Zdebskim, lat 25, robotnikiem, zam. przy ul. Kalwaryjskiej l. 75, Zygmuntem Sermakiem, lat 24, kaflarzem, zam. przy ul. Kalwaryjskiej l. 83, a Stanisławem Tomaną, lat 28, murarzem, zam w Woli Duchackiej oraz niejakim Suderem, w trakcie której Zdebski został ugodzony nożem w plecy. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło rannego do szpitala św. Łazarza.

Niezwykłe samobójstwo pracownika Ubezpieczalni Społ.

Wczoraj w nocy popełnił samobójstwo Michał Cholewa, w Sygneczowie obok Wieliczki. Tło tego samobójstwa jest niezwykłe.

Oto na Cholewę, człowieka porządnego, za jakiego mają go sąsiedzi spadły ostatnio dwa ciężkie ciosy. Żona porzuciła go dla kochanka, z którym zamieszkała w Krakowie. Nie dość na tem, został zwolniony z pracy w Ubezpieczalni Społecznej w Wieliczce. Te dwa wypadki uczyniły na nim tak wstrząsające wrażenie, iż nabawił się rozstroju nerwowego. Wczoraj w przystępie rozpaczy udał się na strych gdzie się powiesił. Sąsiedzi znaleźli już zimne zwłoki. Samobójstwo Cholewy wywołało wśród okolicznej ludności wielkie wrażenie.

Dyrekcja Tramwajów krakowskich

nie przestrzega umowy zawartej z pracownikami

Naprzód donosi:

Pisaliśmy już o sprawie regulaminu służbowego dla pracowników tramwajowych. Dyrekcja nie respektowała niektórych przepisów regulaminu, co doprowadzało do konfliktów z pracownikami, którzy domagali się ścisłego przestrzegania obowiązujących norm.

W lecie 1936 r. toczyły się w Inspektoracie Pracy pertraktacje między pracownikami a Dyrekcją, które zakończyły się podpisaniem przez obie strony protokółu w sprawie regulaminu. Dyrekcja zobowiązała się w terminie do 31. 12. 1936 r. przemianować wszystkich pracowników tzw. sezonowych, odpowiadających warunkom regulaminu służbowego na pracowników miesięcznie płatnych oraz dla pewnych grup uruchomić awanse. Niestety, Dyrekcja wbrew przyjętemu zobowiązaniu pominęła przy przemianowaniu część pracowników sezonowych, mimo upływu określonego w protokole terminu.

Wywołało to wielkie wzburzenie wśród pracowników. Związek pracowników tramwajowych w najbliższych dniach zwróci się o interwencję do inspektora pracy.

Również otwarta jest sprawa pracy nocnej. Jeśli w tej sprawie Dyrekcja nadal będzie się upierała przy swoim stanowisku, pracownicy zażądają zastosowania przepisów regulaminu służbowego.

Zanosi się na ostry zatarg, który może doprowadzić do wybuchu strajku. Od stanowiska Dyrekcji zależy dalszy los wypadków. Pracownicy nie cofną się przed podjęciem narzuconej im walki.

MASZYNISTA „SEMPERITU“ OKRADZIONY W RESTAURACJI

W nocy z 4 na 5 listopada ub. roku przybył do restauracji kolejowej w Krakowie maszynista fabryki „Semperit“ Piotr Pytko, gdzie bawił razem z Salomonem Braunsteinem, lat 32 monterem, zamieszkałego przy ul. Rakowickiej 25, oraz Orwiszem Eugeniuszem.

W pewnej chwili zapłacił 20 złotych. Poza tym miał w portfelu też 1.500 zł. Wychodząc z restauracji zauważył brak tych pieniędzy.

Pytko zrobił doniesienie na swych towarzyszy Salomona oraz Orwisza podejrzewając ich o ściągnięcie mu tych 1.500 złotych.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE PRZY UL. STRADOM

Wczoraj w nocy miało miejsce na Kazimierzu zuchwałe włamanie. włamali się do składu wełny i włóczek Henryka Leidnera i ska, przy ul. Stradom l. 6, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą, z której jednak niczego nie skradli, ponieważ w kasie ani pieniędzy ani rzeczy wartościowych nie było. Skradli natomiast ze sklepu 25 kg. nowych paczek włóczki „Lotta“, w oryginalnym opakowaniu wart. 426 zł.

5 RZEŹNIKÓW DOKONAŁO NAPADU RABUNKOWEGO POD KRAKOWEM

W Piaskach Wielkich grasowało pięciu rzeźników, którzy spowodu swego zachowania się w stosunku do ludności tamtejszej byli nazwani „Postrachem Piasków Wielkich“. Są to: Szczurowski Franciszek, lat 22, Karol Fraś, lat 22, Nosek St., lat 19, Rogała, oraz Michał Załęga.

W sierpniu 1936 roku przybyli do fryzjera, gdzie zażądali od niejakiego Chachły by im dał pieniądze na wódkę. W razie odmownej odpowiedzi „przyrzekli“, że mu łeb utną. Oczywiście, zaczepiony pieniędzy napastnikom nie dał, za co został przez nich pokłuty nożami

Za czyn swój będą oni odpowiadali przed sądem okręgowym karnym w Krakowie. Bronić będzie adw. dr. B. Pleszowski.

Dodatki mieszkaniowe dla nauczycielek zamężnych

W ministerstwie spraw wewnętrznych uzyskano obietnicę, że w krótkim czasie wydane będzie zarządzenie co do zlikwidowania zaległości powstałych wskutek wstrzymania wypłaty dodatku mieszkaniowego zamężnym nauczycielkom publicznych szkół powszechnych.

ARESZTOWANIE 5 ROBOTNIKÓW BIORĄCYCH UDZIAŁ W STRAJKU

Oprócz strajku, który wybuchł, jak już donosiliśmy w kamieniołomie Reinera i Batki przy ul. Pychowickiej, w dniu wczorajszym zanotowano dalsze strajki w tej branży. M. in. w Pychowicach w kamieniołomie dr. Stawowczyka porzuciło pracę 25 ludzi, w kamieniołomie Willera 5 ludzi. Porzucili również pracę robotnicy wapiennika Libana w Bonarce.

Władze aresztowały 5 ze strajkujących robotników. Są to: Jan Kudłaj, Julian Drożdż, Alfred Roman, Tomasz Durak i St. Basista. Aresztowanych odstawiono do aresztu.

Strajkujący domagają się podwyżki płac o 20 procent, podczas gdy pracodawcy mają zamiar płace obniżyć.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.